ROK XVII. WARSZAWA, 5 PAŹDZIERNIKA 1924 R. № 12.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE ZŁ. 0.30
CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY ZŁ. 0.40
PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

Solidarność.

Wyraz to nie obcy klasie pracującej. Jeżeli solidarność panuje w pewnej grupie robotników — to śmiało mogą porwać się do każdego kroku, prowadzić mającego do polepszenia swojego bytu.

Solidarność robotników — to największy postrach przemysłowców, fabrykantów i innych wyzyskiwaczy. Nienawistnem okiem patrzą oni na solidarnych robotników, których radziby widzić rozbitych na kilka lub kilkanaście obozów, z któremi walkę stoczyć nie jest nigdy za ciężko.

Jesteśmy ciągle świadkami knowań przedsiębiorców, którzy starają się solidarność robotników danej gałęzi przemysłu różnemi sposobami złamać.

Jedni, przez długotrwałe strejki przewidują załamanie się solidarności robotniczej, inni przez rzucanie zarzewia nienawiści w szeregi robotnicze starają się solidarność ich wystawić na różne próby i domagania.

Są tacy wreszcie, którzy przez osoby trzecie popierają powstanie konkurencyjnych związków zawodowych, wierząc, iż chociażby dwa stowarzyszenia, czy związki zawodowe w jednej miejscowości, z tego samego działu przemysłu, czy rękodzieła — to również poważne rozbicie solidarności tych robotników, czy rzemieślników, na drobne atomy, które w morzu kapitalistycznych wyzyskiwaczy, prędzej, czy później, w walce o byt muszą zginąć.

Popatrzmy na Warszawę przedwojenną.

Przed wojną widzieliśmy Warszawę robotniczą pod knutem carskim, który bezlitośnie gnębił i dusił najmniejszy chociażby odruch samoobrony przed wyzyskiwaczami przemysłowymi czy rękodzielniczymi.

Jawne związki zawodowe nie były tolerowane, gdyż rząd carski słusznie uważał je za legarnie socjalizmu, z którym pozostawał zawsze na stopie wojennej.

Istniały związki zawodowe, które prowadziły podwójną walkę: z przedsiębiorcami i caryzmem.

W walkach tych zahartował się robotnik warszawski i był do każdego kroku i czynu szlachetnego zawsze przygotowany

W robotnikach warszawskich widzieliśmy zawsze tych najlepszych, bo prawdziwych bojowników socjalizmu, co to i w obronie swojego bytu i w obronie idei ginęli, po tiurmach, szubienicach, czy tajgach sybirskich.

Solidarność robotników warszawskich była tak wielką, że jeden ginął za wszystkich, wszyscy zaś stawali w obronie jednego.

Popatrzmy na Warszawę dzisiejszą.

My patrzymy na Warszawę, jak niedawno patrzyli astronomowie na Marsa.

My chcielibyśmy widzieć w Warszawie to słońce, promieniami swojemi ogrzewające nas wszystkich, chcielibyśmy w Warszawie widzieć to źródło solidarności, któreby biłoby w najdalsze strony: czy to do Wilna lub Krakowa, czy Lwowa lub Poznania.

Chcielibyśmy, by każda myśl nawet, nie tylko rozkaz, czy okólnik, wysłany z Warszawy, w lot był zrozumiany i solidarnie wykonany.

Lecz tak, jak na Marsie, dostrzegli astronomowie jakieś cienie, czy plamy, kanałami przez nich zwane, tak my, patrząc zdala na Warszawę, nie widzimy ją zupełnie czystą od cieni i plam ją zasłaniających; dostrzegamy w niej plamy żółtym związkiem zwane... i symboliczne plamy, jakieś czarne, związku żydowskiego... a obok jakieś... oazy „dzikich".

Od stuleci badają astronomowie plamy, czy cienie na Marsie, nie mogąc w tej sprawie dotychczas nic konkretnego powiedzieć

My, od lat kilkunastu badamy plamy warszawskie i możemy śmiało powiedzieć, że plamy te wytworzyły się na drukarskiej Warszawie z powodu załamania się solidarności robotniczej, z powodu niezrozumiałego jeszcze dla nas dość jasno zacietrzewienia.

Pragniemy solidarności!

Solidarność kolegów naszych w Warszawie musi zapanować i to jak najrychlej.

Precz z ambicyjkami jednostek! Tego żąda ogół drukarski całego państwa. Nie możemy spokojnie dalej patrzeć na Warszawę, podzieloną trzema związkami.

Jeżeli Warszawa ma pozostać dla wszystkich drukarzy tem słońcem nieskażonem, tem ogniskiem przewodniem w dalszej pracy organizacyjnej, tem źródłem wszelkich poczynań wielkich a ważnych w najbliższej przyszłości — musi stać solidarnie przy jednym związku.

Uznajemy związek warszawski, posiadający swoje okręgi w całem państwie. Inne związki, jako że małe, muszą, dla stwierdzenia solidarności robotniczej — przystąpić do niego, by wspólnemi siłami tworzyć lepszy byt, lepsze jutro.

W Warszawie nie chcemy mieć kilku bogów. Nie chcemy związku żółtego, żydowskiego i „dzikich". — chcemy, by wszyscy drukarze należeli do jednego związku, opartego o solidarność wszystkich drukarzy w państwie.

Każda chwila jest drogą.

Teraz w ogniu walki cennikowej na gruncie Warszawy, najlepsza sposobność do pojednania się, do zapomnienia uraz wzajemnych, do okazania prawdziwej solidarności robotniczej.

Połączcie się, bracia, — czekamy!

Adam Bober.

Lwowskie „Ognisko" w numerze 8-ym zamieściło bardzo serdeczny i przekonywujący artykuł (kol. Adama Bobera) o potrzebie jedności organizacyjnej drukarzy w Warszawie. Przytaczamy ten artykuł, by zaznajomić kolegów warszawskich, a szczególniej z Elektoralnej, z poglądami i życzeniami kolegów z prowincji w sprawie rozłamu. Okręg Warszawski i Zarząd Główny wypowiedziały się, że połączenie obu organizacyj klasowej i żółtej może i powinno dokonać się niezwłocznie. Połączenie zależne jest więc od Związku z Elektoralnej i on powinien wypowiedzieć się, co zmierza. *Red.*

Obrady VI Zjazdu.

(Dokończenie).

Przystąpiono do wniosków Okręgów i Oddziałów.

Wniosek Katowic i Bielska o zawarciu umów wzajemności z związkami zagranicznemi przyjęto. Wniosek Katowic o wzajemności umów — odpadł.

Wnioski Sosnowca, wywołały pewną dyskusję. Kol. Szczucki: Zarząd Gł. ma inne projekty, a mianowicie: członek, który wyjeżdża do innego oddziału, przez pół roku, do czasu nabycia nowych praw, korzysta z zapomóg, nabytych w swoim oddziale. Swiadczenia wypłaca mu zarząd okręgu, gdzie przebywa, na rachunek okręgu pierwszego.

Po dyskusji wniosek pierwszy odrzucono, drugi przekazano Zarz. Gł., trzeci pozostawiono do uznania Oddziałów i Okręgów.

Wnioski krakowskie: pierwszy już załatwiony, drugi i trzeci po pewnej dyskusji przyjęto.

Wnioski grudziądzkie: pierwszy załatwiony we wniosku krakowskim, drugi — upadł, trzeci — przyjęto, czwarty — załatwiony, piąty — przyjęto z dodatkiem „w miarę możności", szósty — przyjęty.

Wniosek lwowski przyjęto; następny Zjazd odbędzie się we Lwowie.

Wnioski piotrkowskie: pierwszy odpadł, gdyż Zjazd przyjął inną decyzję na wniosek Kom. Regul.; wniosek drugi przekazano Zarz. Gł. do załatwienia.

Wniosek bielski przyjęto z poprawką „w miarę możności".

Wniosek toruński — przekazano do wykonania Wydz. Wykonaw.

Prócz powyższych wniosków Zjazd przyjął kilka wniosków kol. Grochowskiego i Wiencka, przekazując je do wykonania Zarz. Gł.

Wnioski kol. Grochowskiego:

W związku z potrzebą rozpoczęcia szerszej akcji cennikowej Związek Zaw. Druk. w taktyce swojej będzie szedł w kierunku organizowania siły moralnej zrzeszonych, urabiania opinji publicznej, doskonalenia techniki organizacyjnej i wszelkich posunięć taktycznych.

1) Związek rozwinie propagandę słowną i w druku w kierunku wyrobienia świadomości wśród ogółu członków o potrzebie walki o jednolity cennik na terenie całego kraju.

2) W kierunku urobienia opinji publicznej Związek będzie zamieszczać w prasie odłamu postępowo-lewicowego artykuły, i wydawać będzie broszury, omawiające nasze potrzeby i wyjaśniające nasze stanowisko.

3) Przeprowadzenie ruchu cennikowego winno opierać się na następujących podstawach: a) rozpoczynanie akcji cennikowej w poszczególnych oddziałach i okręgach odbywać się będzie kolejno na mocy porozumienia się zarządów większych okręgów; b) samowolne wszczynanie ruchu cennikowego, jako szkodliwe, organizacyjnie karane będzie; c) centrala naznaczy do każdego środowiska rozpoczynającego akcję swego przedstawiciela, który ma czuwać nad jej przebiegiem; d) centrala zorganizuje pomoc finansową okręgom potrzebującym takowej.

4) „Wiad. Graf." więcej miejsca poświęcać mają życiu zawodowemu drukarzy na prowincji i zagranicą, oraz zamieszczać artykuły techniczno-zawodowe.

Wnioski kol. Wiencka, przekazano Zarz. Gł. do wykonania; wnioski te dotyczą reorganizacji Szkoły Graficznej w Bydgoszczy, oraz wprowadzenie cła na druki polskie, przeznaczone dla Polski, a wykonywane zagranicą.

Kom. Skrutacyjna ogłosiła wynik wyborów.

Do Zarz. Głównego wybrani zostali kol. Gottschalk Jan (przewodn.), Minich Jan (zast. przewodn.), Szczucki Władysław (sekret.), Garusiewicz Marjan (zast. sekr.), Szyndler Mieczysław (skarbnik), Szczepański (zast. skarb.), Glinko Kazimierz, Miłobędzki Aleksy, Warszawski Stefan, Kożuch (Kraków), Kusyk (Lwów), Białkowski (Łódź), Weiss (Grudziądz), Buchta (Katowice), Tasiemski (Poznań). Jako zastępcy weszli kol. Królik Teofil, Mazurek St., Krauze Kazimierz, Nowakowski Hieronim, Witkowski Adam, Kuszewski Apolinary; większą liczbę głosów otrzymali kol. Żyburski Teodor, Dąbrowicz Józef i Ferański Bronisław. Jako zastępcy kolegów z prowincji wchodzą wiceprzewodniczący Okręgów.

Do Kom. Rew.: kol. Karłowicz Franciszek, Mirecki Kazimierz, Kuśnierski Stanisław, Szlachta Józef (Poznań), Andrzejak Antoni (Łódź); jako zastępcy kol. Zawiślak Józef, Wójcikowski Witold, Pytlakowski Józef, Różewicz Wacław, Szaudenajtys Leon.

Sąd polubowny: kol. Grabowski Paweł, Pec Jan, Repczuk Ignacy, Rudziński Jan, Auksztejn Jan; jako zastępcy: Pawlikowski Stan., Jabłoński Franciszek, Kościerkiewicz Bronisław, Potulski Józef, Kalhorn Tadeusz.

Redaktor „Wiad. Graf." Burkot Antoni.

Delegaci na Zjazd Klas. Zw. Zaw.: Szczucki Władysław, Kożuch Jan, Chałupka Wawrzyniec, Burkot Antoni, Witkowski Adam, Kusyk Jan.

Wobec wyczerpania porządku dziennego przewodniczący zamknął obrady, wznosząc okrzyk: niech żyje organizacja, niech żyje solidarność!

Po ukończeniu obrad wykonano fotograficzne zdjęcie uczestników Zjazdu.

Sprostowanie. W poprzednim numerze błędnie podaliśmy nazwisko jednego z sekretarzy. Czynności te pełnił kol. Karłowicz, a nie Perkowski. Kol. Chmielewski z Piotrkowa prostuje, iż w swem przemówieniu mówił, iż koledzy z Piotrkowa zażądali 25% podwyżki.

Strejk w Poznaniu.

Ruch objął z górą 700 drukarzy, litografów i introligatorów, wykwalifikowani w tej liczbie przewyższają połowę. Porzucono pracę jednomyślnie. Znalazło się tylko 5 łamistrejków, przeważnie składaczy, którym obiecano złote góry a w szczególności naukę na maszynach do składania.

Duch wśród strejkujących jest dobry, choć wiedzą, że walka będzie trwała długo, gdyż Związek Właściciel, pod przewodnictwem p. Pawłowskiego, narazie o zaspokojeniu słusznych wymagań strejkujących nie chce słyszeć. Koledzy poznańscy nie przejmują się tem, że codzienne pisma wychodzą. Pracują przy nich prócz wymienionych już 5 łamistrejków, różni urzędnicy z drukarni „Kurj. Pozn." a byli drukarze, różne niedouki, oraz tacy, których właściciele za nadużycia, pociągające za sobą odpowiedzialność karną z zakładów zwolnili, np. H. Błażejczyk. Zastępy te zasilają uczniowie oraz syn i córka właścicieli drukarń. Pozatem udało się właścicielom, głoszącym krucjatę przeciw żydom, sprowadzić właśnie kilku łamistrejków żydów z Łodzi. W zwykłem formacie wychodzi tylko „Kurjer Poznański", pozostałe dzienniki w znacznie zmniejszonej wielkości, lub co drugi dzień, pożyczając przytem gotowe szpalty lub kolumny z „Kur. Pozn.". Wobec takiej pomocy czytelnicy spotykają artykuły wręcz przeciwne tendencjom pisma. Np. w wydawnictwie piastowców artykuł ostro krytykujący przywódcę „Piasta" p. Witosa. W imię walki z proletarjatem wszystko jest dobre!

Właściciele drukarń i wydawcy w każdym numerze napadają na kolegów poznańskich i ich organizację. Koledzy poznańscy odpierają ataki, wydali już dwie odezwy do społeczeństwa, wyjaśniające przyczyny zatargu i zachłanności właścicieli drukarń.

Najsmutniejszy w tej walce jest wyzysk uczniów, którymi właściciele posługują się jako łamistrajkami, deprawują ich młode umysły. Przytem zmuszają ich do nadmiernej pracy, posyłając z zakładu do zakładu. Nieboracy pracują po 15 godzin, niektórzy są tak przemęczeni, że już jeść nie mogą. Okręg zwrócił się z protestem i z żądaniem ukrócenia pogwałcania ustaw do Izby Rzemieślniczej i do inspektora pracy; do tej pory żadnego działania władz, by zmusić właścicieli do przestrzegania ustawy o pracy nieletnich, nie widać. Właściciele drukarń bezkarnie łamią ustawy.

O przyczynach strejku w Poznaniu.

38 zeszyt „Przeglądu Graficznego i Papierniczego", organu Zw. Właśc. Zakł. Graf. i Wydawn. b. zaboru pruskiego, zamieścił charakterystyczny artykuł o przyczynach zatargu w Poznaniu, w postaci „listu" „od osoby zajmującej wysokie stanowisko w Warszawie".

„List" ten to nic innego, tylko zbiór najrozmaitszych kłamstw i bredni, od dłuższego czasu drukowanych w organie właścicieli, teraz odświeżonych, zastosowanych do obecnego zatargu. Cel tych bredni i kłamstw jest jasny—chodzi o wywołanie zamieszania w szeregach kolegów poznańskich, o złamanie ich solidarności; pozatem właściciele mają drugi uboczny cel: robią wysiłki, by uśpić sumienia niektórych łamistrejków, dowodząc im, że niecna ich praca nie jest zdradą kolegów, lecz walką przeciwko „zalewowi żydowskiemu". Czynnych łamistrejków chcą uśpić, a kandydatów ostatecznie skłonić na swoją stronę.

Tendencyjne kłamstwa widoczne są w każdym ustępie artykułu. Naprzykład wyższe „niebosiężne"—(wedł. „Prz. Gr. i Pap.") płace drukarzy w Warszawie objaśniają dwoma przyczynami, pierwsza — „pracodawcy godzili się bez żadnego poważnego oporu na każdorazowe żądanie podwyższenia płac"; druga — „rząd sypał papierowemi markami bez żadnego rachunku". W tych dwu zdaniach jest kilka świadomych kłamstw. Pierwsze — wiedzą właściciele poznańscy, wiedzieć powinien „posiadający rozległe wiadomości" anonim, iż w Warszawie podwyżki udzielane były na podstawie wskaźnika Kom. Stat., tak jak to było czynione powszechnie; wiedzą z broszury p Bogusławskiego, że te płace do roku ubiegłego były bardzo niskie, wynosiły bowiem w ostatnim kwartale r. ub. przeciętnie 25.04 fr. Wiedzą, a co najmniej wiedzieć powinni, że właściciele warszawscy kilkakrotnie usiłowali odmówić podwyżek.

Rząd płacił pracownikom drukarskim, tyleż co i prywatni właściciele; jeżeli zaś „sypał markami" i płacił za drogo niektórym właścicielom drukarń w Warszawie, lub na prowincji, zarabiali na tem tylko właściciele drukarń, a nie pracownicy. Jeżeli dziś drukarze w Warszawie mają płace wyższe niż w Poznaniu, to jedynie dlatego, że paskarze zarówno warszawscy, jak poznańscy i inni w grudniu i styczniu podnieśli ceny na wszystkie produkty do niebosiężnej wysokości. W Warszawie pracownicy drukarscy nie pozwolili sobie urwać podwyżek, opartych na wskaźniku drożyźnianym Kom. Stat. i płace podniosły się stosownie do drożyzny; w Poznaniu zaś nastąpiła „waloryzacja", czyli najzupełniejsze oberwanie płac wbrew umowie.

Brak pracy w Warszawie ma kilka przyczyn, a nie wyłącznie „niebosiężne płace", jak tego dowodzi autor listu. O tem wie każdy, kto zna stosunki. Właściciele drukarń stosunki znają, nie przeszkadza im to wypisywać na ten temat tendencyjne łgarstwa. Prawdą jest, iż księgarze i wydawcy warszawscy chętnie drukują na prowincji, a nawet zagranicą. Każdy patrjotyczny, bogoojczyźniany księgarz, bez różnicy do jakiej się przyznaje narodowości czy wyznania, drukuje tam, gdzie taniej. Wiedzą jednak właściciele drukarń, że wydatki na robociznę, stanowią bardzo drobny procent (7—10%) ceny książki. Różnica w robociźnie między—Poznaniem i Warszawą wynosi najwyżej 5% w stosunku do ceny książki. Jest więc drobną. Jeżeli patryjota księgarz warszawski drukuje zagranicą, to tylko dlatego, że w Poznaniu właściciele drukarń do niskich płac pracowników doliczają „niebosiężne" procenty. Narzekania ze strony właścicieli poznańskich na konkurencję zagraniczną są ubolewaniem, iż na tych robotach nic nie zarobili. Brednią są twierdzenia, iż w Polsce mamy najkrótszy tydzień pracy lub najkorzystniejsze prawodastwo robotnicze. Posłowie socjalistyczni w Sejmie obalili to twierdzenie, porównywując wydatki na ten cel u nas i zagranicą.

Nie „niebosiężne" płace drukarskie są przyczyną braku pracy w Warszawie. Przy-

czyn tych jest kilka; najgłówniejszą, jest ogólny zastój przemysłowy w całej Polsce, który wywołuje brak zamówień na druki; drugą niemniej poważną jest gwałtowne wprowadzanie maszyn do składania w Warszawie: wyrzucają one na bruk dziesiątki ręcznych składaczy. Trzecią przyczyną jest zaprzestanie druku marek, co pozbawiło pracy z górą setkę maszynistów, w wielkiej liczbie przyjezdnych, oraz większą jeszcze liczbę nakładaczy i nakładaczek. To są najważniejsze przyczyny kryzysu. Jeżeli dodamy skryty lokaut w Warszawie, to liczba 385 bezrobotnych, którą wymienia „Prz. Gr. i Pap." bardzo łatwo stanie się zrozumiałą. Stukilkunastu maszynistów, sto kilkadziesiąt osób pomocy, pozbawionych pracy dzięki wstrzymaniu druku marek, kilkudziesięciu składaczy, usuniętych przez maszyny do składania, zniżą owe 385 do bardzo nikłej cyfry. Dopiero ta nikła cyfra może wskazywać wpływ „niebosiężnych" płac na liczbę bezrobotnych w Warszawie, wpływ ten będzie również nikły. Tyle co do bredni o stosunkach warszawskich.

Zobaczmy teraz, co autor „listu" wypisuje pod pretekstem wyjaśnienia przyczyn zatargu w Poznańskiem „nie zdającym sobie dokładnie sprawy".

Czytamy w „Prz. Gr. i Pap.", iż jakieś „szczyty partyjne odbyły w pierwszych dniach września, tuż przed zebraniem się w Warszawie VI Zjazdu wielką tajną radę wojenną. Zapadła śmiała i szybka decyzja pójść z odsieczą dla szturmującego Wielkopolskę żydostwa". Ponieważ Poznań w sierpniu wszczął „akcję na wielką skalę przeciwko zalewowi żydowskiemu", dlatego „postanowiono ogłosić strejk w Poznaniu, by uniemożliwić ukazywanie się tamtejszej prasie, organizującej społeczeństwo do walki z żydostwem". „W podnieconej atmosferze zjazdowej zdołano z łatwością narzucić „poczciwym poznańczykom" tę uchwałę".

Co zdanie to fałsz lub oszczerczo skombinowane brednie! Cytuję umyślnie całe ustępy, by nie zarzucono mi przekręcania zdań lub myśli. Zaiste, trudno sobie wyobrazić bardziej wstrętne, a zarazem więcej głupie usiłowania, aby wmówić w „poczciwego poznańczyka", że jest mu dobrze, a tylko „szczyty partyjne", za pośrednictwem Zarządu Związku czy Zjazdu popchnęły go do „odsieczy dla szturmującego do Wielkopolski żydostwa". Tego rodzaju argumenty wywołały wstręt i pogardę, bo nic innego wywołać nie mogły.

Drukarze, jak i wszyscy uświadomieni robotnicy walczą z wszelkiego rodzaju lichwą i wyzyskiem mas przez garstkę, z tem co tak chętnie niektórzy nazywają „żydostwem" a co właściwie nazywa się „paskarstwem". Każdy robotnik, nawet najbardziej „poczciwy", wie dobrze, że paskarze bez różnicy narodowości wzajemnie się łączą i wzajemnie sobie pomagają obdzierać ludność pracującą. Najlepszym tego dowodem jest osławiony Lewiatan, w którym kapitaliści polacy, żydzi, niemcy, francuzi, anglicy, włosi i inni zupełnie zgodnie grupują się i dyktują ceny na poszczególne towary i produkty. Z takiem „żydostwem" walczy wszędzie proletarjat, a dziś walczą drukarze w Poznaniu. Walczy jednak nie na rozkaz jakichś pocztych w głowie autora „listu", „szczytów partyjnych", lecz dlatego, iż do walki zmusza go wyzysk tego „żydostwa".

Każdy „poczciwy poznańczyk" wie dobrze, że zatarg wywołany został przez wyzysk właścicieli drukarń w Poznańskiem, wie dobrze, że w sierpniu bez uprzedzenia o tem Warszawy, Zarząd Okręgu Poznańskiego zwrócił się o skromną w stosunku do drożyzny podwyżkę 20%. Wie dobrze, że Zw. Wł. mimo, iż uznawał potrzebę podwyżki, na 20% zgodzić się nie chciał, że następnie uzależnił decyzję arbitra od wycofania skargi o złamanie umowy, że wobec odrzucenia żądania wycofania skargi przez pracowników Zw. Wł. podwyżkę, przyznaną przez arbitra cofnął. Każdy „poczciwy poznańczyk" wie też, że to wszystko stało się nietylko bez udziału Warszawy, ale nawet bez jej wiedzy. Warszawa dowiedziała się o tem wszystkiem już po faktach dokonanych; równocześnie, dowiedziała się, iż dzięki zachłanności Zw. Wł. w Poznaniu możliwy jest tam strejk.

W Warszawie na Zjeździe przyjęto do wiadomości przebieg zatargu, dodano otuchy, obiecano pomoc w walce o ludzki byt. Strejk zdecydowali już po Zjeździe sami „poczciwi poznańczycy", których dobrodziejstwa" Zw. Wł. doprowadzają do ostatniej nędzy.

Zw. Wł. sam przed strejkiem przyznał, iż zarobki drukarzy w Poznaniu są zbyt n skie, ale chciał z tej podwyżki urwać jak najwięcej, a zarazem pozbyć się niewygodnej dlań sprawy sądowej. Zw. Wł. przyznaje i teraz, że zarobki są zbyt niskie, nawet już po doliczeniu owych 11%, proponowanych przez arbitra. „Prz. Gr. i Pap." z dnia 20 września pisze „strejk był niepotrzebny... Przyjmując arbitraż, *trzeba było się zgodzić choćby na razie* na orzeczenie rozjemcy". Pisząc „choćby na razie", wskazują, iż mogli byli dać więcej. Pracownicy strejkować wogóle nie chcą, bo to ich naraża na chwilowe nieraz bardzo dotkliwe trudności. Zawsze starają się podwyżkę osiągnąć za pomocą rokowań, tak jak to przez miesiąc usiłował zrobić Zarz. Okr. Pozn. Ale gdy niema innego sposobu osiągnięcia płac, umożliwiających pokrycie wydatków na najkonieczniejsze potrzeby, to muszą się do strejku uciec. Tym razem to nastąpiło, dlatego strejk był potrzebny. Stał się potrzebny i dlatego, by wydrzeć od właścicieli wyznanie, że „trzeba było się zgodzić choćby na razie na orzeczenie rozjemcy", a potem (zapewne nie domówili) dobijać się więcej. A coby się stało, gdyby Zw. Wł. więcej dać nie chciał? Dalsza nędza, albo strejk.

Strejk byłby niepotrzebny, gdyby Zw.Wł. uznał, iż trzeba się zgodzić choćby na razie na podwyżkę 20% a potem dołożyć tyle, ile potrzeba na utrzymanie.

Przebieg zatargu stwierdza, iż strejk wybuchł nie dlatego, że do niego popychały „szczyty partyjne", warszawiacy czy nawet kierownicy Okręgu Poznańskiego, przyczyną strejku jest tylko wyzysk Zw. Wł. Sami „poczciwi poznańczycy" o tem zupełnie jasno i dobitnie powiedzieli w „Apelu do Opinji publicznej". Piszą tam oni, że wydatki na utrzymanie, określone przez Komisję Pracy w Poznaniu, wynoszą 76,80 ew. 82,75 zł. tyg, tymczasem minimum sięga zaledwie 39 zł. czy 44 zł. Te niskie płace wywołały domaganie się 20% podwyżki, a w rozwoju wypadków to żądanie dzięki prowokacyjnie zachłannemu stanowisku Zw. Wł. doprowadziło do strejku. Winę i odpowiedzialność ponosi tu wyłącznie Zw. Wł. i żadne kłamstwa i brednie, drukowane w „Prz. Gr. i Pap." tego nie zmienią.

Jeszcze jedno. Podejrzewam, iż „list od wysoko postawionej osoby z Warszawy" pochodzi z Poznania. Nasuwa mi to podejrzenie strach, jaki w „liście" jest widoczny przed „wywrotowcami". Chodzi tu o budzenie się proletarjatu w b. zaborze pruskim z przygnębienia, w jakiem dotychczas pozostawał. Proletarjat ten coraz więcej myśli o walce z przygniatającym go silniej niż w innych dzielnicach Polski kapitałem. Obudzenie to proletarjatu dziś uwidocznia się w wyborach do Kas Chorych. Obudzenie to jutro przejawić się musi w postaci żądań lepszych warunków bytu, dlatego w „liście" znajdujemy tyle klątw na „wywrotowców". Kapitalistom, ciągnącym olbrzymie zyski dzięki wyzyskowi ludu roboczego, nie może podobać się ruch proletarjatu, który te zyski może zmniejszyć, dlatego też tak nań urągają. *A. B.*

Strejk w Warszawie.

Z Zebrania Ogólnego

W dn. 27 września zwołane zostało przez Międzyzw. Kom. Cenn. zebranie drukarzy warszawskich w celu naradzenia się nad sytuacją. Przewodniczył kol. Wierzbicki, na sekretarza zaproszono kol. Stefankiewicza.

Referent Komisji, kol. A. Witkowski, zdał sprawozdanie z czynności oraz z obecnej sytuacji. Przed 5 lipca Rada Org. Wł. wytężyła swe siły, by zamknąć wszystkie zakłady graficzne w Warszawie. Podczas rokowań zapewniała naszych przedstawicieli, iż nie mogą rachować na pomoc pracujących dla zlokautowanych, ponieważ pracujących nie będzie. Rada dlatego w tym czasie starała się wywołać powszechny lokaut, bo znajdowała, że moment był dla niej korzystny. Rzeczywiście moment był dobrze wybrany. Roboty wówczas było bardzo mało, liczba bezrobotnych stale się zwiększała.

Komisja nasza zapewnieniom Rady nie uwierzyła, ponieważ miała informacje, iż stanie się zupełnie inaczej, niż sobie życzyła Rada. Mimo korzystnych dla właścicieli warunków, ogół kolegów lokautu się nie przeląkł i twardo stanął w obronie warunków bytu i bezrobotnych podtrzymał. Komisja wyczuwała, iż moment nie był odpowiedni, ażeby żądać przedłużenia stałej umowy. Załatwiono sprawę cennikową prowizorycznie.

Obecnie sytuacja już się nieco poprawiła. Liczba bezrobotnych się nie zwiększa, lecz nieznacznie się zmniejsza. W litografjach i introligatorniach widoczne jest ożywienie. Wobec tego Komisja uznała, iż nadszedł czas, by zażądać umowy zbiorowej. Rada odmówiła. Nie zrażając się tą odmową, Komisja zaraz po zawarciu umowy z wydawcami jeszcze raz zwróciła się do Rady o podpisanie umowy. Na wspólnem zebraniu Rada w dalszym ciągu podtrzymywała swoje stanowisko. Proponowali nam 50 zł. tygod. Gdy zaś wyraziliśmy chęć zawarcia umowy na 90 zł. tyg., z utrzymaniem dalszych zniżek lub zwyżek minimum stosownie do wykazów Komisji Statystycznej, Rada odpowiedziała, iż umowę podpisze tylko na warunkach między 50 i 85 zł., to jest na 60 kilku złotych; natomiast słuchać nie chcieli o podwyżkach według Kom. Stat., gdyż jak się wyrazili: „raz musimy skończyć z znienawidzoną Kom. Stat.".

Drożyzna od pewnego czasu szybko wzrasta; w sierpniu wyniosła 7%, za wrzesień wyniesie więcej, a miesiące zimowe stale są najdroższe. Przeto umowa bez uwzględnienia wskaźników Kom. Statyst. w krótkim czasie zniżyłaby wartość naszych zarobków do połowy, albo i niżej. Tego rodzaju umowa byłaby dla nas wielce szkodliwą.

Komisja zwróciła uwagę jeszcze na jeden punkt. Ponieważ w drukarstwie obecnie jest już wielki nadmiar rąk do pracy, ponieważ w drukarstwie panuje tendencja wprowadzania maszyn do składania, a usuwanie ręcznych składaczy; maszynistów i nakładaczy mamy też nadmiar, Komisja postanowiła wstrzymać przypływ uczniów do drukarń.

Komisja daje zebranym zupełną swobodę decyzji. Przedstawia 3 wnioski, z których jeden zebrani wybiorą a mianowicie: 1) zawrzeć umowę na warunkach, proponowanych przez Radę Wł.; 2) utrzymać jeszcze na czas jakiś obecne tymczasowe warunki i 3) zażądać 92 zł. tyg., podpisania umowy i wstrzymania przyjmowania uczniów na rok. W celu poparcia tych żądań od poniedziałku należy porzucić pracę.

Czynne będą drukarnie gazetowe, Państwowa na Miodowej i te, które już zgodziły się dać 92 zł. Zakłady, które podpiszą umowę na mocy upoważnienia Komisji będą puszczane w ruch.

Komisja zawiadamia, że Rada zgłosiła propozycję, by jej przedstawiciele mogli przybyć na nasze zebranie i przemawiać w obronie swego stanowiska. Komisja po namyśle nie zgodziła się z tem, gdyż nie mogła zapewnić, czy przedstawicieli nie spotkałyby jakie ostre słowa. Kończąc, referent wezwał zebranych do wypowiedzenia swych poglądów, a potem do wybrania jednego z trzech wniosków. Decyzja powinna zapaść zupełnie świadomie, by następnie każdy członek świadomie i chętnie zastosował się do zapadłych uchwał.

Dyskusja nad wnioskami Komisji była dość długą. Przemawiało kilkunastu kolegów. Dwóch tylko było odmiennego zdania niż Komisja. Jeden proponował, by od poniedziałku zatrzymać wszystkie zakłady bez wyjątku, uważając to za najlepszy środek osiągnięcia naszych celów. Drugi radził, by strejk odłożyć, gdyż obecnie mamy olbrzymią liczbę bezrobotnych oraz, że wielu kolegów nie chce płacić opodatkowań. Wiele słusznych zarzutów podniesiono przeciwko niepłacącym, stwierdzając, iż oni chcą tylko ciągnąć korzyści, a nie pomagając bezrobotnym, stanęli po stronie właścicieli drukarń przeciw własnym kolegom.

Po dyskusji i krótkiem przemówieniu referenta, który wyjaśnił, że bezrobotni w głosowaniu udziału nie biorą, oraz wezwaniu, by każdy głosował według swego przekonania. Przewodniczący poddał pod głosowanie trzeci wniosek Komisji; za wnioskiem podnieśli ręce prawie wszyscy, gdyż przeciw było 2 głosy i dwóch wstrzymało się od głosowania. Na żądanie Komisji głosowano 2 wniosek, lecz nikt za nim ręki nie podniósł. W taki sposób zapadła decyzja o strejku.

Referent odczytał listę drukarń (12), które już płacą po 92 zł. i te zakłady, oraz gazetowe czynne. Zawiadomił, iż Komisja będzie czynną w poniedziałek i następne dni w Związku na Bednarskiej i tam są deklaracje i regulaminy do podpisania.

Następnie wskazał na strejk w Poznaniu, jako na pierwszą walkę o ogólny cennik i wezwał pracujących kolegów, by strejk ten popierali dobrowolnemi opodatkowaniami. Zawiadomił również, iż wystawione są żądania podwyżki do 85 zł. na Śląsku.

Poczem zebranie przy okrzykach: Niech żyje organizacja, niech żyje solidarność — zamknięto.

Z Wspólnego Koła Delegatów.

W dn. 29 września r. b. odbyło się zwykłe posiedzenie wspólne dla członków Kół obu organizacyj.

Referent Międzyzw. Kom. Cenn. stwierdził na wstępie, że ruch strejkowy przedstawia się zupełnie dobrze.

W sobotę, na ogólnem zebraniu przeważali ci koledzy, którzy mieli pracę porzucić. W sobotę zdecydowali strejk, w poniedziałek swoją decyzję wypełnili. Strejk objął wszystkie zakłady; zaledwie kilka śmietników, posiłkujących się pracą małoletnich w rodzaju Talikowskiego, Sakierskiego, Tomczyka dziś było czynnych.

Obecnie delegaci zająć się powinni nadzorem nad zakładami; prócz tego powinni przygotować listę strejkujących w swoim zakładzie i złożyć ją Komisji.

Referent przestrzega kolegów przed pogróżkami, lub najrozmaitszemi opowiadaniami właścicieli, których celem jest wywołanie zwątpienia w nasze siły. O pogróżkach i opowiadaniach należy zawiadomić Komisję.

W obecnej chwili idzie 12 zakładów, gdyż dały przed sobotą 92 zł., 4 dziś już podpisały umowę i regulamin i ruszyły; kilka obiecały, że jutro podpiszą. Liczba opornych właścicieli drukarń zmniejsza się. Liczba ta zmniejszy się do zera, niech tylko strejkujący pomagają Komisji i wypełniają jej polecenia.

Po referacie wysłuchano sprawozdań delegatów z poszczególnych drukarń. Stwierdzono, iż w Państwowej na Miodowej jest jeszcze kilku kolegów, niechcących płacić opodatkowań. W Technicznej zaś koledzy nie chcą wybrać delegata: widoczną tu jest obawa czy brak wzajemnego zaufania.

W końcowem przemówieniu referent podkreślił, iż obecnie wystąpiliśmy o zawarcie umowy między związkami a pojedyńczymi właścicielami lub ich organizacją, niedopuszczalne są żadne umowy pomiędzy właścicielem a pracownikami.

P. S. W dniu 1 października 30 zakładów (prócz gazetowych) było czynnych na mocy upoważnienia Międz. Kom. Cenn.

Z Okręgu Warszawskiego.

Z Sekcji Nakładaczy i Nakładaczek.

W dniu 7 września rozpoczął czynność nowy Zarząd Sekcji. Ustępujący tymczasowy Zarząd miał wiele trudności do zwalczenia, pracował mimo to wytrwale i intensywnie, mając przeświadczenie, że praca na marne nie pójdzie i że następny Zarząd dalej pracę prowadzić będzie z pożytkiem dla ogółu.

Warunki pracy wśród pomocy nie są uporządkowane; widzimy wiele nadużyć. Poprawić te warunki możemy jedynie wspólną pracę wszystkich członków Sekcji — zarówno Zarządu jak i poszczególnych członków. Tymczasem ze smutkiem stwierdzamy, że pomimo rozsyłanych wezwań na zebrania przybywa niewielu członków. Nieprzychodzący wstydzić się powinni, że tak mało wykazują solidarności.

Zarząd, mając na względzie lepszą niż dotychczas sprawność organizacji, postanowił przeprowadzić wybory delegatów w poszczególnych zakładach. Należy niezwłocznie wybrać ludzi, mających zaufanie ogółu. Zadaniem ich będzie zawiadamianie ogółu o zamiarach i czynnościach Zarządu oraz Zarządu o tem, co się dzieje w zakładzie i czego sobie życzą członkowie.

Wybrani delegaci zameldują się w pośrednictwie pracy Sekcji w Związku w dniach od 6 do 10 października i otrzymają dalsze wskazówki.

Zebranie Sekcji w dn. 7 września przyjęło rezolucję: zwracamy się do Ogólnego Zebrania Sekcji Maszynistów, aby zechcieli ściśle przestrzegać zarządzenia Międzyzw. Kom. Cenn. i Zarządu Okręgu o nieuczenie nowych nakładaczy czy nakładaczek i nie przyjmowanie z protekcji, lecz zwracanie się do pośrednictwa pracy.

Do Zarządu Sekcji weszli kol.: Bilski, przewodniczący; Zdrodowski, sekretarz i zast. przew.; Marx Magdalena, zastępca sekr.; Soczewko, kierownik pośrednictwa pracy, oraz Słoński, Gronek, Zdziennicki, Pawłowska, Józefowska, Szopska, Ciechońska, Kaczorowska.

Z Okręgu Grudziądzkiego.

Pomimo powtarzających się wypadków w przyjmowaniu kondycji w Gdańsku na własną rękę, powtórnie zaznaczamy, iż Gdańsk należy do Okręgu Grudziądzkiego. Kolegów, zamierzających objąć kondycje w Gdańsku, upraszamy o bezwłoczne zgłoszenie się do Biura Pośrednictwa Pracy w Grudziądzu.

Zarazem komunikujemy, iż mężem zaufania i kasjerem w Gdańsku jest kol. Karol Kłoda, który zarazem załatwia wszelkie sprawy organizacyjne.

Różne wiadomości.

Osobiste. W dn. 20 września r. b w kościele po-Karmelickim odbył się obrzęd zaślubin między panną Marją Potulską, funkcjonarjuszką Okręgu Warszawskiego, a kolegą Władysławem Szczuckim, sekretarzem i funkcjonarjuszem naszej Centrali. Młodej i dobranej parze składamy szczere życzenia.

Zarząd Gł. i Redakcja.

Od Redakcji i Administracji. Prosimy Zarządy Okręgów i Oddziałów o najszybsze nadesłanie nam wykazu, ile egzemplarzy „Wiadom. Graf." potrzebują. Chodzi nam o oszczędności nakładowe, dlatego prosimy o dokładne cyfry.

Wystawa Szkół Drukarskich. Na wiosnę 1925 r. odbędą się we Florencji II Międzynarodowe Targi Książki. Przy tej okazji zostanie zorganizowana Międzynarodowa Wystawa Szkół Drukarskich. Zorganizowanie tej wystawy polecone zostało dyrektorowi „Risorgimento Grafico" i Zawodowej Szkoły Drukarskiej w Medjolanie, p. Rafaello Bertieri. Wiadomo nam, iż p. Bertieri w najbliższym czasie zwróci się w imieniu komitetu wystawy z zaproszeniami do wszystkich szkół drukarskich, pozwalamy sobie jednak już teraz zwrócić uwagę zainteresowanych na wspomnianą wystawę. O wszelkie informacje zwracać się należy pod adresem: Rafaello Bertieri, Milano, Via Tadino 51.

Z Rumunji. W niedzielę, d. 3 sierpnia r. b. o godz. 3 pp. odbyło się w Czerniowcach uroczyste otwarcie Schroniska Drukarzy w Czerniowcu (Rumunja). Schronisko wzniesione zostało przez miejscowy związek drukarzy i położone jest w uroczej miejscowości na wzgórzu w pobliżu Czerniowic. Jest ono wstanie dać w letnich miesiącach odpoczynek wraz z całkowitem utrzymaniem 20 członkom miesięcznie. Centrala nasza, w odpowiedzi na przysłane jej zaproszenie na uroczystość otwarcia, wysłała depeszę gratulacyjną.

OSTRZEŻENIE.

Wobec zatargów cennikowych w Warszawie, Sosnowcu, Poznaniu, Gnieźnie, Lesznie i na Śląsku przyjazd do tych miejscowości w celu szukania pracy lub przyjmowania takowej jest wzbroniony.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: Antoni Burkot.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna № 15. Telefon № 75-93.